Nr. 167. Kraków, Niedziela 2 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi: [illegible]

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują: [illegible] 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca [illegible] za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — [illegible] — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. [illegible] pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. [illegible] kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O woli narodowej.

(Z głosów szwajcarskich).

I.

Kraków, 2 kwietnia.

(K. s.) W ciągu półtora roku wojny przyzwyczaili się już ci z nas, którzy mogli o tem coś niecoś wiedzieć, że w Szwajcaryi utworzyła się kolonia polska bardzo zacna, bardzo patryotyczna i bardzo ofiarna, ale w stosunku do najważniejszych zagadnień sprawy narodowej na opak jakoś idąca. Najważniejsze cele narodowego odrodzenia polityczno-państwowego były dla niej jakby drugorzędnemi. Filantropię stawiano nad niemi. Rozwijano żywą i ofiarną akcyę w kierunku gromadzenia funduszów na niesienie pomocy ofiarom wojny w Polsce. — Zebrano nawet około 10 milionów koron. Jest to oczywiście kropla wody na rozpalony kamień. Ale i ta kropla zwilżyła niejedne, gorączką niewysłowionej nędzy rozpalone polskie usta. I piękne te poczynania, same przez się nie tylko pożyteczne, lecz wręcz konieczne, stanowiłyby niewątpliwie jeszcze większą zasługę kierowników tej kolonii, gdyby nie pewna jednostronność, w którą popadli. Oto uparli się w swojej większości zadania swoje uważać za jedynie najważniejsze i najpilniejsze, wobec których wszystkie inne muszą ustąpić na bok. Tymczasem zadania te, zupełnie nie umniejszane ani w rozmiarach swoich, ani ważności, mogły zawsze i zawsze mogą mieścić się doskonale obok tych zadań, które postawiły sobie Legiony polskie i ta ogromna większość naszego narodu, która w Legionach właśnie, a nie w czem innem, widzi najwyższe i najpełniejsze wcielenie swych dążeń i pragnień.

Ta niepotrzebna jednostronność szwajcarskiej kolonii — przyczyn jej w tej chwili rozpatrywać bliżej nie chcemy — wyrządziła wiele szkody. Bo zaniedbała neutralną Szwajcaryę, jako grunt najlepszy nie tylko do wielkiej akcyi humanitarnej, lecz także do akcyi politycznej. — Sprawa polska, zastępowana w Szwajcaryi, mogła jak w soczewce skupiać w sobie nie tylko promienie dobroczynności świata cywilizowanego, ale także promienie jego zainteresowań politycznych. Stąd mogła wyjść synteza sprawy naszej postawiona tak, aby wobec niej runąć musiały wszystkie te fałsze i złudzenia, któremi ją w różnych miejscach, dla różnych powodów i w różnych celach, spowijano.

Początek tego roku przyniósł w kolonii szwajcarskiej pewne zmiany. Oto od zwartego jej trzonu zaczynają coraz częściej odrywać się najwybitniejsze jednostki, aby dać folgę właściwej każdej prawdziwej wybitności potrzebie działania pełnego i myślenia całkowitego, działania nad wszystkiem i myślenia o wszystkiem...

Przypatrywanie się dramatowi świata i Polski z wygodnej loży szwajcarskiej znudziło się już co tęższym z pośród gości tej loży. — I oto jeden z nich wystąpił niedawno z własnem pismem peryodycznem p. t. »Uwagi«, którego pierwszy numer opuścił już prasę. Autor i wydawca spożytkował swój wielomiesięczny pobyt w neutralnej loży szwajcarskiej najbardziej mądrze i najbardziej patryotycznie. Wystąpił z uwagami, które budzą respekt wytrawnością, słusznością i głębokością. Potrzeba aby przynajmniej część myśli, w tych »Uwagach« wypowiedzianych, stała się własnością najszerszego polskiego ogółu.

Zaczyna autor wspaniałą rozprawą »O woli narodowej«.

»Dla Polski niezbędną była wojna powszechna« — oto punkt wyjscia i teza podstawowa. »Napróżno na to czekano — pisze autor dalej — za Sejmu Czteroletniego, insurekcyi Kościuszkowskiej, rewolucyi listopadowej, powstania styczniowego.

W tem, pomimo najokrutniejszych dopustów wojennych, tkwi konjunktura dziejowa niezmiernie doniosła i dodatnia, jakiej nie doczekali się wielcy przodkowie, Małachowski i Potocki, Dąbrowski i Poniatowski, Czartoryski i Wielopolski a doczekaliśmy się my, słabe epigony. Wali się w gruzy jarzmiący i dzielący nas dotychczas stary rzeczy porządek, nowy się rodzi, »novus nascitur ordo«, a w nim, da Bóg, nasze prawe odzyszcze się miejsce. Więc jakkolwiek dziś ciężka dola nasza, zdeptany kraj, skrwawiony lud, odczuć przecie winniśmy, iż w tem wielka łaska na nas niegodnych, żeśmy tego dożyli. — Ale wraz i trwoga wielka winna nam zająć dusze **za straszliwą naszą odpowiedzialność**.

»I to co teraz z Polską się stanie, na długo się stanie, jeśli nie na zawsze. Konjunktura, polegająca na zbrojnym rozłamie trójdzielczym, lepsza od poprzednich w zasadzie,

[illegible] Obrachunek z tego zdamy ojczyźnie, potomstwu, chcąc nie chcąc, **zdamy wszyscy bez różnicy**, całe pokolenie nasze. Wybrane przez los na załogę nawy publicznej w godzinę burzy dziejowej, jakiej nie było i nie będzie, skojarzy się ono w pamięci narodowej po wszystkie czasy z dobrym czy złym tej jedynej godziny wynikiem, bądź uczczone błogosławieństwem, bądź też wiecznym zhańbione wyrzutem«. —

Podniósłszy, że na nic nie zdadzą się tu wymówki i wykręty, na nic zasłanianie własną słabością i niemożliwością działania, tak dalej pisze autor:

»Niezawodnie inni potężniejsi, stanowić o nas będą. Ale sposób stanowienia w znakomitej mierze i od nas także, od postawy naszej zawisł. I to od postawy nie tylko fizycznej, **lecz przedewszystkiem duchowej. Siła nasza w woli naszej.** To zawsze, a zwłaszcza teraz źródło wszelkiej mocy zbiorowej. Najmocniejsze z walczących dziś narodów trzymają się jedynie ogromnem napięciem woli. Ich monarchowie, wodzowie, statyści o to wołają, dbają, drżą najwięcej: o utrzymanie ześrodkowanej woli publicznej. Dla istot słabszych fizycznie ten czynnik duchowy tem bardziej staje się doniosłym.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 1 kwietnia 1916:

Rosyjski teren wojenny.

Koło Ołyki zajęły austro-węgierskie oddziały nieprzyjacielską przednią pozycyę, zburzyły rosyjskie schronisko, zniszczyły zasieki i powróciły następnie do naszej głównej pozycyi.

Na południowy wschód od Siemikowiec została próba nieprzyjaciela celem posunięcia o odległość szturmu swych linij na szerokości frontu tysiąca metrów, przez ogień artyleryi i kontratak unicestwiona.

Włoski teren wojenny.

Wczoraj wystąpiła znowu działalność z obu stron na poszczególnych miejscach frontu. — Koło przyczółka mostowego Tolminu, w odcinku Fella i na froncie Dolomitów przyszło do mniej lub więcej ożywionych walk działowych. Włoskie ataki na kawałku frontu między Wielkim i Małym Palem, oraz koło potoku Schluder zostały odparte.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Niema nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka kwatera wojenna, dnia 1 kwietnia 1916.

Zachodni teren wojenny.

Pod St. Eloi odparto angielskie ataki na ręczne granaty. Między kanałem La Bassée a Neuville rozegrały się żywe walki minowe. — Na północny zachód od Roye francuska artylerya rozwinęła bardzo żywą czynność. — Nieprzyjacielskie pozycye na froncie Aisny wzięliśmy pod skuteczny ogień. — W Argonach i nad Mozą odbyły się gwałtowne walki artyleryi.

Nasi lotnicy bojowi zestrzelili cztery francuskie samoloty: po jednym pod Laon i pod Mogeville na równinie Woevre, te spadły w obrębie naszych linij, i po jednym pod Ville aux Bois i na południe od Haucourt tuż za nieprzyjacielskim frontem. — Francuskie lotnisko Rosnay na zachód od Reims obrzucono wydatnie bombami.

Wschodni teren wojenny.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Zdaje się, że rosyjski rozpęd na razie się wyczerpał. Ten rozpęd, rozporządzający 30 dywizyami, to jest przeszło 500.000 ludzi, i szafujący amunicyą w sposób zadziwiający jak na wschodnie stosunki, pędził w czasie od 1 marca do 28 marca przeciw rozległym odcinkom grupy wojsk Hindenburga, lecz dzięki waleczności i wytrwałej hartowności naszych wojsk nie osiągnął żadnych sukcesów. Jak wielkie zaś cele miały być osiągnięte tymi atakami, to wynika z następującego rozkazu najwyższego komenderującego rosyjskich armij na froncie zachodnim z 4 (17) marca nr. 537:

»Wojska frontu zachodniego! Pół roku temu, znacznie osłabieni, z małą ilością karabinów i patronów, zatrzymaliście pochód nieprzyjaciela, a osadziwszy go w obszarze wyłomowym pod Mołodecznem, zajęliście wasze teraźniejsze stanowiska. Jego Cesarska Mość i ojczyzna spodziewają się po was nowych czynów bohaterskich: wypędzenia nieprzyjaciela z granic państwa. Jeżeli jutro do tego wysokiego zadania przystąpicie, to ufając w waszą odwagę, w wasze głębokie oddanie się carowi i w waszą gorącą miłość do ojczyzny, jestem przekonany, że spełnicie wasz święty obowiązek względem cara i ojczyzny, i wyswobodzicie waszych braci jęczących pod jarzmem nieprzyjaciela. Niech Bóg nam pomoże przy naszej świętej sprawie! Generał adjutant Evert«.

Co prawda, dla każdego znawcy stosunków jest rzeczą zadziwiającą, że takie przedsięwzięcie rozpoczęto w porze roku, w której wskutek tajania śniegu musiało ono napotykać z każdym dniem na coraz większe przeszkody. Wybór pory widocznie niewiele zależał od wolnej woli rosyjskiego kierownictwa, lecz należy go raczej przypisać naciskowi ze strony sojuszników, będących w opresyi. Jeżeli teraz zawieszenie ataków urzędowa strona rosyjska wyjaśnia jedynie zmianą warunków atmosferycznych, to jest w tem z pewnością tylko połowa prawdy, gdyż przynajmniej tak samo jak rozmiękły grunt przyczyną tego smutnego obrotu rzeczy, są straty, które według ostrożnej oceny rachować można na najmniej 140.000 ludzi. — Właściwiej byłoby tedy, gdyby nieprzyjacielskie kierownictwo armii powiedziało, że »wielka« ofenzywa dotychczasowa ugrzęzła nie tylko w bagnie lecz w bagnie i w krwi.

Na Bałkanie nic nowego. **Naczelne kierownictwo armii.**

Niepowodzenie ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 2 kwietnia.

»Zürcher Tagesanzeiger« oświadcza:

Z rosyjskich biuletynów wojennych wynika, **że ofenzywa rosyjska nie powiodła się. Natomiast Niemcy przeszli w wielu punktach do skutecznej ofenzywy.** Rosyanie widząc niepowodzenie dotychczasowej taktyki, chwycili się ponownie ulubionej metody rozpoczynania ataków na coraz to innych punktach frontu.

Koalicya wobec Holandyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 2 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Hagi:

Mocarstwa koalicyi wystosowały do Holandyi żądanie zupełnego zamknięcia granicy holendersko-niemieckiej dla wszelkiego ruchu towarów. **Żądanie to miało podobno charakter ultimatum.** Przypuszczają, że krok ten uchwalony został przez koalicyę na konferencyi w Paryżu. Na giełdach w Rotterdamie i Amsterdamie wybuchła onegdaj panika.

Dalej donoszą, że **rząd holenderki wydał zarządzenia celem przeszkodzenia przemarszowi wojsk angielskich przez terytoryum holenderskie.**

Przygotowania wojskowe Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 2 kwietnia.

Wszystkie dzienniki zajmują się doniesieniem o przygotowaniach wojskowych Holandyi zgodnie podnosząc, że prawdziwy powód nie jest jeszcze jasny.

»Vossische Zeitung« ogłasza oświadczenie posła holenderskiego, stwierdzające, że niema powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia.

»Lokal-Anzeiger« powiada: Jedno można już dziś z pewnością powiedzieć, to, że powodu zaostrzonych stosunków w Holandyi nie można szukać w stosunkach niemiecko-holenderskich, lecz raczej zdaje się, że **konferencya paryska jest punktem wyjścia tego ruchu, jaki się daje zauważyć w Holandyi.** Czy prawdą jest, że powzięto tam uchwałę, by wezwać Holandyę do zamknięcia granicy wobec Niemiec, i czy ta uchwała już została wykonana, o tem powie najbliższa przyszłość. Niemcy nie mają powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia i można spokojnie wyczekiwać dalszego rozwoju spraw, zwłaszcza w przekonaniu, że Holandya i jej rząd najlepiej wiedzieć będą, jak mają przeciwdziałać atakowi na swoją neutralność. Ze strony niemieckiej Holandyi nie grozi żaden taki atak, zwłaszcza jak długo Holandya zachowa swoją neutralność w tak poprawny i sumienny sposób, jak to było podczas 20 miesięcy wojny.

Frankfurt, 2 kwietnia.

Korespondent »Frankfurter Ztg.« donosi z Hagi pod datą 31 marca:

Obiegające tu pogłoski, jakoby Anglia sondowała sprawę przemarszu przez teren holenderski uważają dobrze poinformowane koła rządowe za nieprawdziwe. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że **gabinet holenderski na względu na ogólną sytuacyę wojenną i otrzymane ważne wiadomości co do możliwości wylądowania na wybrzeżu holenderskiem, czuł się zniewolonym podnieść gotowość armii holenderskiej na stopień możliwie wysoki.** Wszystko wskazuje na to, że rząd holenderski stanowczo jest zdecydowany wszelkiej próbie naruszenia neutralności Holandyi przeciwdziałać z bronią w ręku z całym naciskiem. **Stosunki niemiecko-holenderskie są nawskroś normalne, nie dają żadnego powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia.**

Głos duński przeciw Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 2 kwietnia.

»Berlingske Tidende« zauważa wobec zniesienia § 19 londyńskiej deklaracyi przez Anglię:

Przez ostatnie angielskie zarządzenie powraca się więc do norm mniej cywilizowanych czasów bez pojęcia prawa międzynarodowego. — Drastyczne oddziaływanie na neutralnych będzie możliwie dość poważne.

Z pamiętnika albańskiego.

3) (Ciąg dalszy.)

Wieczorem w chanie, gdzie nocowaliśmy, odbyła się uczta dziewięciu krewnych i przyjaciół zabójcy, na której przy winie sławiono czyn jego i unoszono się nad junactwem i wytrwałością, z jaką śledząc ofiarę swoją, niedościgniona nad Bosforem, dopadł ją nad Adryatykiem. Wspominano nawet głośno, nie wiem czy szczerze — miejsce, dokąd uciekł i gdzie miał czekać na wzajemny odwet, mianowicie Petreilę, warownię skalistą, o kilka godzin drogi na wschód położoną, a słynną grobem Bałabana (rycerza i wodza, Albańczyka rodem, ale który walczył na czele wojska tureckiego przeciw Skanderbegowi), który podczas oblężenia Draczu przez Turków, mając usieczoną głowę, odwiózł ją podług legendy konno sam aż do Petreili i złożył ją w tem miejscu, gdzie dziś grób jego.

Legenda to jedna z wielu podobnych, rozpowszechnionych na półwyspie Bałkańskim, a wzięta z Warneńczykowej w Warnie [1]).

— No tak — odezwał się jeden z przyjaciół zabójcy wśród przytoczenia przez kogoś legendy — Frano jest taki junak, że gdyby mu mściciel usiekł głowę w Petreili, nie tylko, jak Bałaban przyniesie ją tu z powrotem do nas, aby wychylić z nami zdrowie swoje, ale jeszcze zdejmie głowę mścicielowi.

Koda, który podczas tej uczty przysłuchiwał się rozmowie zdala, w kącie przy kawie ze mną, wybiegł dowiedzieć się o losie wesela i nowożeńców; powrócił rychło z wiadomością, że panna młoda wciąż jeszcze siedzi nieruchoma na dawnem miejscu.

Stąd to, z Draczu, biegł ów słynny gościniec rzymski wojenny i handlowy ze Wschodu — via Egnatia, który przerzynał w poprzek całą Albanię i za pośrednictwem doliny rzeki Szkumby łączył morze Adryatyckie z Egejskiem. W jakiej mierze od samego początku autorowie świeżego, a niemniej śmiałego projektu połączenia Dunaju, a więc i Czarnego Morza z Adryatykiem — reflektowali na Dracz, nie wiem, ale to pewna, że port tutejszy, jak odgrywał w wieku XIX poważną rolę w handlu Europy z Albanią za pośrednictwem Lloyda austryackiego, tak też w przyszłości jeszcze większą odegrać może.

Historycznie dla narodowości albańskiej ma to miasto o tyle znaczenie, że z powodu niego po raz pierwszy zaznaczono wystąpienie Albańczyków w dziejach pod ich własnem dzisiejszem imieniem. Było to w wieku XI. Po zdobyciu Dracza przez Samuela, cara bułgarskiego, popadł przylegający kraj znów w ręce Greków, zwłaszcza gdy przy oblężeniu grodu tego miał polegdz władca Jan, ów właściwie zamiast Bałabana mąż legendy o usieczonej głowie. Gdy wszakże pod rządami wielkorządcy i pretendenta — Michała Paflago zaczęto uciskać Bułgarów podatkami, wybuchło ich powstanie. Mimo, że zdołali zawładnąć Draczem, rychło atoli pokonani zostali. Zaczem tenże wielkorządca zebrał 1042 r. armię z kilkudziesięciu tysięcy ludzi i wyruszył na północ dla walczenia z niepokojącymi kraj Serbami. Gdy poniósł porażkę, cesarz Michał Dukas mianował wodza swego, Nicefora Brienniusa, księciem Draczu z tą samą misyą, jaką miał poprzednik. Z czasem podniósł on rokosz przeciw cesarzowi. Został pobity i oślepiony. W ślady jego poszedł następca, doznawszy tegoż samego losu, mimo, że zdołał dotrzeć aż do Salonik 1079 r. z wielką armią, złożoną z różnych narodowości, w liczbie których wymienieni są przez kronikarzy »Arbanitae«.

W niespełna dwa lata wylądowuje tu z Normanami Robert Guiscard i ciągną się normandzkie walki z Byzancyum przez przeciąg całego pokolenia. Albańczycy wiernie stoją po stronie Greków, niejednokrotnie i w ciągu następnych dwóch wieków wraz z nimi ulegają władzy wzmagającej się dynastyi serbskiej Nemaniczów, sięgającej po Adryatyk z Draczem i Skodarem.

Tam też, na tym zakątku pomorskim, władał czas pewien, jako książę udzielny, przodek książęcy naszego lingwisty Baudouin'a de Courtenay. W następstwie uchwał konferencyi londyńskiej, konstytuującej samoistne księstwo albańskie, zajął ów tron książę Wied, jako władca, »mbret«, uznany przez mocarstwa europejskie. Uzyskał on Dracz za stolicę.

— Dlaczego Dracz, a nie Skodar? — pytam p. Lumo Skendo, jego ministra dróg i komunikacyi, a syna znakomitego pisarza albańskiego z dynastyi literackiej bejów Sami Fraszertch.

— Skodar za blisko Czarnogóry.

— I apetytu króla Mykity — dodał jego towarzysz.

— Zresztą to czasowa tylko rezydencya. Po powrocie do normalnych stosunków, będzie stolicą, jeśli nie Skodar, to jeden z punktów centralnych Albanii.

Z przybyciem ks. Wieda, dworu jego, pełnomocników mocarstw, tudzież z zainstalowaniem się ministrów i rządu centralnego nowego państwa — Dracz ożywił się i zmienił do niepoznania. Ludność zdwoiła się, a nawet potroiła w ciągu paru tygodni, zbrojne oddziały dawniejszych sztandarów i nowo organizowanego wojska przebiegały miasto we wszelkich kierunkach, wzmagając jego gorączkowość. Oczy całej Europy skierowały się na małą dotąd mieścinę, śledząc z niepokojem czynności rządu z jednej strony, a zabiegi przeciw niemu skierowane Włochów i Essada paszy z drugiej. Wybrzeże i chany, i biura rządowe zaroiły się korespondentami i sprawozdawcami dzienników europejskich, wśród których nie zabrakło i dwóch piór polskich malujących obrazowość i nastrój chwili, co mnie zwalnia od dalszego jej charakteryzowania na tem miejscu. Dodam tylko, że wszyscy ministrowie mbreta, z którymi tylko zetknąć się mogłem, niespokojnie śledzili ruchy Essada, a niektórzy z nich już wówczas wprost go nazywali zdrajcą kraju.

* * *

Skodar, Szkodra, czyli **Skadar** — jak go zwą Serbo-Chorwaci — ze strony wschodu odcięty od całej Albanii i Macedonii. Prowadzi do niego tylko ścieżka górska przez kraj Mirydytów. Od południa za to ma niezły gościniec od Draczu, z którym ma połączenie przez Tyrannę, Kroję i Lesz (Alessio), a za pośrednictwem via Egnatia — z Monastyrem i Salonikami. Położony nad jeziorem Skodarskiem (Scutari), miał naturalny port swój morski w oddalonem o 4 do 5 godzin drogi, owem, wedle Pliniusza, Kolchidzkiem Dulczynjo (Dulcigno); ale skoro je na kongresie berlińskim odstąpiono Czarnogórze, portem zapewne zostanie maleńka, nieco na wschód od Dulcigna położona przystań Św. Mikołaja, skąd też do Skodaru przeprowadzono już wzdłuż rzeki Bojany gościniec, od którego gałąź jedna idzie też do Dulcigno. To jest droga dla przejeżdżających od morza i wylądowujących bądź w mikołajskiej, bądź w dulczyńskiej przystani. Drogę kołową (chyba, że się chce odbyć rzeczną podróż Bojaną) chętnie się zmienia zwyczajem dawnym na konną. Przybywający z dawniejszej Czarnogóry, z Cetynii np. musi jechać do Rjeki (w odróżnieniu od portu węgierskiego), a stamtąd małym parowcem lub łodzią przez jezioro.

(C. d. n.) *Jan Grz.*

---

[1]) Jana Grzegorzewskiego: „Grób Warneńczyka“ — w wydaniu Akademii Um.

Holandya podczas wojny.

Zagadkowe telegramy o zaostrzeniu pogotowia wojennego w Holandyi zwracają uwagę na ten mały, pracowity i bogaty kraik, który niedawno przebył katastrofę żywiołową przez wylew morza od strony zatoki zuiderskiej, a teraz zagrożony jest zalewem szalejącego naokół ze wszystkich stron morza wojny światowej. Czyż jednak zagrożony rzeczywiście, czy raczej podburzony tak jak Portugalia? Podczas wojny utrzymała się Holandya ściśle neutralności, nie brakło jednak oczywiście ze strony koalicyi prób wciągnięcia jej w wojnę.

Sensacyę wywołał zwłaszcza w lipcu zr. interview londyńskiego korespondenta »Rotterd. Courant« z eksministrem Churchillem. Interview ten pełen był zamaskowanych pokus i gróźb. I tak rzekł Churchill, że rozdział terytoryum nad ujściem Skaldy wydaje mu się nienaturalnym pod względem strategicznym i geograficznym ponieważ [illegible] sprawie koalicyi. Gdyby Anglia była miała w rękach dowóz Skaldą, nie byłaby padła Antwerpia i armia belgijska stałaby dziś nad linią Nety nie Izery. Churchill zapewnił, że Anglia wśród żadnych okoliczności nie zamierza wywierać nacisku na Holandyę, by porzuciła neutralność; radzi jednak, żeby Holendrzy trzymali się w pogotowiu. Niebezpieczeństwo nie grozi jeszcze od strony angielskiej — twierdził Churchill. Belgia w rękach niemieckich byłaby pośrednim zagrożeniem holenderskiej niezawisłości. Wolna Holandya nie da się pogodzić z niemiecką Antwerpią. Nad tem jednak niech zastanowią się same stany holenderskie. Tymczasem [illegible] niebezpieczeństwo bezpośrednie, gdyż Niemcy mogłyby się już podczas wojny pokusić o zaatakowanie Holandyi.

Co się tyczy Anglii, to broni ona właśnie ocalonych małych narodów. Po wojnie, która z pewnością zakończy się świetnem zwycięstwem koalicyi, stanowisko małych państw neutralnych będzie silniejsze niż dawniej. Jeżeli w Holandyi niektórzy ludzie obawiają się, że kongres pokojowy, na którym koalicya będzie rozdzielała zdobycze, zmusi Holandyę do odstąpienia zelandzkiej Flandryi w zamian za kawałek niemieckiego terytoryum, np. wschodniej Fryzyi, to Churchill odpowiada na to, iż układy pokojowe są jeszcze dalekie i tego rodzaju propozycye jeszcze nie są na czasie.

Podkreślone powyżej ustępy interviewu wywołały pewną konsternacyę w Holandyi. »Rott. Courant« podkreślił osobno, że enuncyacye Churchilla należy za pewno uważać za oficyalne, ponieważ jeszcze przed ogłoszeniem interviewu Asquith w Izbie gmin na odnośną interpelacyę odpowiedział, że rząd zgadza się w tej kwestyi z Churchillem.

Jakoż od tego czasu 22 obywateli holenderskich: wielkich przemysłowców, profesorów, wysokich wojskowych itp. wniosło do rządu petycyę o zaprowadzenie powszechnego obowiązku wojskowego, [illegible] Holandya [illegible] wszystkimi [illegible] wojennymi [illegible]. Poraz pierwszy [illegible] siły zbrojnej [illegible] neutralności [illegible], by siłę [illegible] 300.000 na 700.000 ludzi i powołać wszystkich poborowych od 20-go do 40-go roku życia. Ustawa ta przyjęta [illegible] powołano od 20-go do 30-go roku życia. Partya wojenna, grupująca się koło dziennika »Telegraaf«, a ulegająca wpływom koalicyi, przyjęła ten projekt z zapałem.

Równocześnie powiększa Holandya także swą flotę kolonialną. Było to ważne zwłaszcza ze względu na zakusy Japonii, która wyciąga chciwą rękę po [illegible] holenderskie i wznieca tam ruch separatystyczny. Ruch ten objawił się groźnie zwłaszcza w ostatnim miesiącu i dąży do oderwania tak cennych wysp jak Borneo, Jawa, Sumatra. Imperyalizm japoński godzi tu w imperyalizm holenderski, a Japonia — jak wiadomo — nie zna skrupułów.

Wskutek potrzeby utrzymywania swojej armii na stopie wojennej rząd holenderski musiał znacznie zwiększyć dług państwowy. Z drugiej strony jednak majątek narodowy Holandyi podczas wojny wzrósł niezmiernie, gdyż Holandya znajduje teraz wszędzie szybki zbyt swoich produktów i zapasów i zaopatruje obie strony wojujące. Pieniądz stał się w Holandyi bardzo płynnym, wartość weszła w górę, podczas gdy dewizy holenderskie wzrastają ustawicznie. Bank holenderski powiększył swój zapas złota ze 162 milionów fl. na przeszło 400 milionów, tak że noty holenderskie pokryte są do ¾ części. Ten rozwój ekonomiczny doznawał jednak znacznych przeszkód wskutek utrudnień transportowych ze strony Anglii. Bądź co bądź wciągnięcie Holandyi w wojnę byłoby przecięciem tego pomyślnego rozwoju.

Zbliżanie się przymusu wojskowego w Anglii.

Konieczny się tydzień był pełen wielu trosk dla rządu angielskiego. Z całego kraju nadchodziły wiadomości o burzach, o zerwaniach połączeń itp. Minister spraw wewnętrznych zaproponował gabinetowi zawieszenie stanu oblężenia nad Irlandyą. Wybuchły wielkie rozruchy robotnicze, już to w dokach, już to w fabrykach amunicyi, tych właśnie, które mają dostarczać wielkich armat do wielkiej defenzywy. Strajki te mają charakter nie tylko ekonomiczny lecz i wewnętrzno-polityczny, — są bowiem także demonstracyą przeciw obowiązkowi służby wojskowej. [illegible] ustawie amunicyjnej Lloyda Georgea [illegible] sprawa [illegible] przeciw angielskiej polityce wojennej. Wreszcie [illegible] w obrębie Anglii tym razem już prawdziwego, nie fałszowanego przymusu służby wojskowej, to zaś wywoła z pewnością przesilenie gabinetowe.

Poszanowanie do swobód obywatelskich, z którem się Anglia zżyła, objawia wobec brutalnych wymagań wojny swoje ujemne strony, gdyż prowadzi do zarządzeń połowicznych, sprzecznych i nawpół obłudnych. Dowiodła tego ogromna wrzawa, którą w tym miesiącu podnieśli żonaci Anglicy przeciw szefowi kampanii rekrutacyjnej, lordowi Derbyemu, zarzucając mu, że ich oszukał, że złamał dane słowo honoru, ponieważ powołuje ich do służby wojskowej, podczas gdy jeszcze tylu nieżonatych, podobno milion, uchyla się dotąd od rekrutacyi pod pozorem, że są nieodzowni w różnych zajęciach przemysłowych i amunicyjnych. Zarzut to tem cięższy, że lord Derby publicznie z góry oświadczył był, że dotrzyma danych obietnic nie tylko według litery, ale według intencyi, zaś premier Asquith w parlamencie swojem własnem słowem niejako żyrował słowo lorda Derbyego. Mimo tych przyrzeczeń zaczęto wybierać już pierwszą grupę żonatych, zapisanych na liście rekrutacyjnej wtedy, gdy właśnie złudzeni owem przyrzeczeniem sami »dobrowolnie« się zgłaszali. Padł strach na żonatych, i wysłali deputacyę do Derbyego z gwałtownemi perswazyami. Lord Derby odparł, że i kawalerów wydobywa się z wszystkich kryjówek, ale tymczasem zaciąg żonatych musi iść dalej, bo cesarz niemiecki nie może czekać, aż się w Anglii znajdzie dość kawalerów. Zresztą — oświadczył — obietnica jego odnosiła się tylko do starszych grup żonatych. Takie oświadczenia bynajmniej nie mogły przyczynić się do uspokojenia żonatych, których oburzenie było znów o tyle obłudne, że pewna ich część dopiero niedawno wstąpiła w stan małżeński, aby się przez to zabezpieczyć przed służbą wojskową. Na razie skończyło się na tem, że powołanie drugiej grupy żonatych odroczono i postanowiono przeprowadzić ścisłą rewizyę zajęć, uwalniających od wojska, — wskutek czego znów lord Derby popadł w konflikty z ministrem handlu i ministrem rolnictwa, dbającym o produkcyę krajową.

W ten sposób mści się dziwaczny wybieg, którego użył lord Derby, aby uratować resztę pozorów systemu ochotniczego. Podzielił on był swoich przyszłych rekrutów na dwie kategorye: kawalerów i żonatych, tak, że niby nie wiek, lecz stan cywilny miał przy rekrutacyi rozstrzygać. Wybieg ten jednak w praktyce okazał się — pułapką na żonatych. »Inde irae«. Zaiste Bernard Shaw będzie miał sporo materyału do satyry. Jeszcze inne dziwaczne kłopoty ma Anglia ze swoją rekrutacyą. Podczas gdy mnóstwo zdrowych młodych ludzi schroniło się do portu małżeńskiego, zaciągnięto do armii 200.000 niedołęgów, wydano na nich miliony funtów szterlingów, a teraz trzeba ich będzie wyrzucić, gdyż tamują całą maszynę wojskową kraju. Mówił o tem poseł unionistyczny, kapitan Amery, na posiedzeniu Izby gmin.

Są dalej narzekania, że za wielu rekrutów uwalnia się z powodu tzw. skrupułów sumienia. Każdy Anglik, który ze względów religijnych czy też innych idealnych względów, nie chce zabijać »boszów«, może być na podstawie tego skrupułu uwolnionym od wojska, tak jak u nas uwalnia od wojska np. brak ręki lub nogi. Wyrokują o tem trybunały wojskowe »military service tribunals«, których urzędowanie obfituje w sceny, znowu godne Shawa. Staje taki skrupulant przed sędzią, który sonduje mu duszę na wszystkie strony i przez krzyżowe zapytania bada szczerość jego zeznań. Zadaje np. 20-letniemu młodzieńcowi pytanie, czy wahałby się strzelać do Zeppelina. »Tak«. »Ale gdyby Zeppelin krążył właśnie nad pańskim domem i chciał rzucić bombę, pan zaś stałbyś wtedy u armaty strzelającej w powietrze — strzeliłbyś pan?« »Nie« — brzmi odpowiedź. Młodzieńca uwalniają. Na pytanie: »Gdyby kto zbliżył się do pana z bagnetem, a pan miał w ręku rewolwer, odrzuciłbyś pan broń na ziemię?«, odpowiada inny: »Nie, ale gdybym tego człowieka zabił, nie miałbym potem ani minuty spokoju«. Takich ludzi często albo uwalniają, albo dają do lekkiej służby. Uwolnień jest jednak już coraz mniej, bo pokazało się, że są to symulanci, którzy w ostatniej chwili dopiero zapisali się do jednej z sekt religijnych. Wskutek tego wyższy wojskowy sąd apelacyjny zasypany jest dziesiątkami tysięcy odwołań skrupulantów, którzy na razie wolni są od wojska.

Faktycznie w Anglii istnieją sekty takie jak kwakrzy, menonici itd., należące do »Fellowship of Reconciliation« (braterstwo zgody) — Jest to związek antimilitarny, który w gronie swojem liczy także wielu członków innych wyznań a także i bezwyznaniowców. Zasady jego są nieco zbliżone do zasad Tołstojowców: niesprzeciwiania się złemu, nie są jednak napiętnowane do tego stopnia duchem słowiańskiej apatyi. Twierdzą oni, że wojna jest złem, które się zawsze pomścić musi, nawet gdyby wojna była wygrana, gdyż »zło rodzi zawsze tylko zło«. Poza tym związkiem istnieją jednak w w Anglii jeszcze inne organizacye antimilitarne: Niezawisła Partya Robotnicza, Braterstwo przeciw przymusowi wojskowemu (No — conscription Fellowship) i Stowarzyszenie kontroli demokratycznej, które agitują przeciw służbie wojskowej raczej ze względów wewnętrzno-politycznych.

Wszystkie te ruchy i opory można zresztą uważać tylko za ideologię, która pokrywa rzeczywisty stan rzeczy: Anglia wyczerpuje już rezerwoar swych rekrutów, a może go rozszerzyć tylko kosztem swej potęgi handlowej. Konserwatyści prą właśnie do takiej ofiary i w ostatnich tygodniach objawia się silny nacisk, aby przystąpić na seryo do powszechnego obowiązku wojskowego. Być może, że ostatnie konferencye koalicyi do tego się przyczyniły. Wszak uchwalono tam stworzyć tzw. latającą armię rezerwową, która ma pomagać na wszystkich możliwych frontach w miarę potrzeby wojennej. Jak świeżo donosi »Times« unionistyczny komitet wojenny z Carsonem na czele pozostawił rządowi tydzień czasu do »zadowalającego rozwiązania« kwestyi rekrutacyjnej. Do tego komitetu należy 150 deputowanych. Sprawa jest pilna, ponieważ rekruci muszą być wyćwiczeni do kilku miesięcy, a istnieje supozycya, że walki wiosenne i letnie uczynią wielkie wyrwy w szeregach koalicyi. »New Statesman« donosi, że należy się liczyć z bliskiem powszechnem powołaniem żonatych. Carson zaś grozi, że gdy rząd do tygodnia nie »rozwiąże« kwestyi, on postawi w Izbie gmin taki wniosek, który będzie równoznaczny z votum nieufności dla gabinetu. Mężem opatrznościowym Anglii zdaje się być teraz już nie Lloyd Georg, lecz Ulsterczyk Carson.

Carson przeciw Derby'emu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

W Izbie gmin bronił minister Long lorda Derby'ego wobec ataków, jakie ostatnimi czasy przeciw Derby'emu z powodu jego projektu rekrutacyjnego skierowano. Minister oświadczył, że 275.000 kobiet będzie zatrudnionych w miejsce mężczyzn i zapowiedział szereg zarządzeń celem ułatwienia żonatym spełnienia ich zobowiązań w życiu prywatnem.

Carson podniósł, że w ostatnich siedmiu miesiącach kwestyi rekrutacyjnej nigdy nie ujęto w porządny, zrozumiały sposób. **Cały plan Derby'ego jest jednym błędem.** Rząd powinien był się zastanowić, jakich potrzebuje wojsk celem zgniecenia na zawsze prusactwa i Niemiec. Co do tego, co rząd oznaczył jako swoją politykę, powinien się był zapytać, jak będzie mógł tę swą politykę przeprowadzić. Jest wielkim skandalem, że po siedmiu miesiącach projekt jeszcze nie jest gotowy. Ktoś musi w tem przecież winę ponosić. Jedyną możliwością, by wszystkie klasy równo i sprawiedliwie traktować, jest zastosowanie obowiązku służby wojskowej na wszystkich mężczyzn w wieku, zdatnym do broni.

Powołanie w Anglii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 2 kwietnia.

Wedle doniesień z Londynu powołani zostali do szeregów wszyscy nieżonaci mężczyźni do 41 roku życia, dalej wszystkie grupy mężczyzn żonatych aż do 35 roku życia. Powołani stawić się mają do szeregów do 15 bm. Dnia 31 maja mają stawić się do szeregów żonaci do 40 roku życia. Po powołaniu wszystkich tych ludzi do szeregów armia angielska dojdzie w myśl zapowiedzi lorda Kitchenera do maksymalnej wysokości 4 milionów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia.

Koncert na dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. Program wieczoru muzycznego, który odbędzie się w poniedziałek w teatrze miejskim, przedstawia się pod względem artystycznym w wysokim stopniu zajmująco. Znakomita śpiewaczka, p. Helena Zboińska-Ruszkowska, wybrała na występ w tym koncercie dwie najcenniejsze perły swojego repertoaru: aryę »Aidy« z trzeciego aktu opery Verdi'ego i modlitwę »Toski« z opery Puccini'ego, ponadto popisowe pieśni Delibes'a, Dell' Acquy i Straussa. Program panny Ilony Kurzówny, której gra zajmie dla siebie dwa środkowe punkty koncertu, stanowi szereg barwnych utworów Chopina i Liszta. Profesor Jan Wolanek odegra kompozycye Goldmarka, Pugnani'ego, Wagnera Wilhelmi'a i Wieniawskiego. Do akompaniamentu zasiędą przy fortepianie wybitni muzycy krakowscy. Koncert wzbudził wielkie zajęcie w naszem mieście i, jak wskazuje pokup biletów w kasie teatralnej, nie zabraknie »nikogo« na wieczorze poniedziałkowym w teatrze miejskim.

Wykład dra Rogera bar. Battaglii. Staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika na uniwersytecie Jagiellońskim wykład znanego ekonomisty, dra Rogera bar. Battaglii, na temat: »Międzynarodowy związek gospodarczy, a stanowisko Polski«. Z zagadnieniem, będącem przedmiotem wykładu bar. Battaglii, łączy się szereg problemów pierwszorzędnej wagi gospodarczej i narodowej. Wykład dra Battaglii, który nadto jest doskonałym prelegentem, da sposobność nie tylko fachowym kołom, lecz szerszej publiczności zaznajomić się bliżej z tematem, dziś obchodzącym żywo wszystkich. — Czysty dochód przeznaczony jest na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Z uniwersytetu. Adam Solecki, praktykant konceptowy namiestnictwa, rodem z Tyczyna, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Sekcya muzyczna Stowarzyszenia nauczycielek przypomina dzisiejszy (niedzielny) popis młodzieży w sali Związku niewiast katolickich (ulica Szczepańska L. 5, I. piętro). W popisie biorą udział uczennice pp. Grodzickiej, Kamińskiej, Machowej, Wasyliszyn, tudzież kapelmistrz Schöppich. Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp 50 hal.

Z »Eleuteryi«. Dzisiaj o godzinie 7½ wieczór w lokalu »Eleuteryi« przy ulicy Karmelickiej L. 21 odbędzie się wykład ks. dra Jana Siemieńskiego: »Czy wstrzemięźliwość od alkoholu i tytoniu wystarcza do odrodzenia narodu?« Po wykładzie dyskusya. Wstęp 20 i 10 hal.

Koncert S. Eisenbergera. Program dzisiejszego koncertu Seweryna Eisenbergera jest następujący: 1) Friedemann Bach: Koncert organowy; 2) Rameau-Friedman: Musette, Rameau-Godowsky: Tambourin, Grazioloo-Friedman: Adagio, Schubert: Rondo, Schubert-Liszt Soiree de Vienne; 3) Beethoven: Sonata Appassionata; 4) Brahms: Waryacye na temat Paganiniego. Nieliczne pozostałe bilety sprzedawać będzie kasa w »Sokole« od godziny 5 po południu.

Dowóz mleka z Królestwa Polskiego — jak nam komunikują z magistratu miasta Krakowa — dzięki życzliwej interwencyi szefa c. k. Zarządu obrotu towarowego, p. nadporucznika Goebla i referenta p. porucznika Kniaziołuckiego, został uregulowany i zapewniony. W najbliższych dniach zaczną przychodzić znaczniejsze transporty mleka z Miechowskiego i Olkuskiego. Mleko dowożone będzie wprost do centralnej mleczarni, a następnie sprzedawane w sklepach miejskich i mleczarni Łuczanowickiej. Tym sposobem zapewni się publiczności mleko czyste, niesfałszowane i zapobiegnie ciągłemu podwyższaniu cen przez dostawców.

W przyszłym tygodniu referent porucznik p. Kniaziołucki i delegat miejskiego Biura aprowizacyjnego udają się do innych powiatów w Królestwie Polskiem celem zorganizowania dalszego dowozu tego niezbędnego artykułu. Również czynione są dalsze starania w sprawie znaczniejszego dowozu jaj i ziemniaków z Królestwa Polskiego.

Oszustwa asenterunkowe w Krakowie. W dzisiejszej »Krakauer Zeitung« czytamy: W sobotę odbyły się przed sądem polowym komendy wojskowej w Krakowie pierwsze rozprawy przeciwko osobom, wmieszanym w aferę aresztowanych funkcyonaryuszów magistratu i ich wspólników w sprawie oszustw asenterunkowych.

Dochodzenia przeciwko głównym podejrzanym o zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa toczą się dalej i rozprawa końcowa przeciwko nim odbędzie się później, na razie odbywają się rozprawy przeciwko tym osobom, które się usunęły od obowiązku wojskowego przy pomocy głównych obwinionych przez używanie niewłaściwych, albo zaopatrzonych w podrobione podpisy dokumentów.

Przy rozprawach przewodniczył generał-major Henryk **Naumann**, prowadził rozprawy kierujący dochodzeniami w całej tej aferze kapitan-audytor Aleksander **Żegarac**.

Wszyscy byli obwinieni o występek z § 67 ustawy wojskowej, oraz niestawienie się przed komisyą poborową i za te karygodne czyny zostali wszyscy zasądzeni.

Wyrok brzmiał następująco:

Właściciel kawiarni »Esplanade«, Karol **Wołkowski**, jego brat, Stanisław **Wołkowski**, właściciel restauracyi pod firmą »Suski«, wreszcie właściciel cegielni Abraham **Gehorsam**, zostali zasądzeni na kary każdy po 10 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na grzywny każdy po 4.000 K; handlarz drzewa, Abraham **Fisch**, został zasądzony na 9 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na grzywnę 2.000 K; właściciel perfumeryi, Ludwik **Korzeniowski**, na 9 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na grzywnę 500 K.

Cały szereg dalszych podobnych rozpraw odbędzie się w najbliższym czasie.

Wieści o jeńcach z Galicyi. Otrzymaliśmy kartkę pocztową z miejscowości **Czotkar**, Turgajskaja obłast', Rosya azyatycka, od następujących Polaków z Galicyi, znajdujących się w niewoli rosyjskiej: **Sokołowski** Rudolf i **Gral** Leon z Tarnopola, **Budkowski** Ignacy ze Lwowa, **Hauf** Leon z Ostrowa pod Przemyślem, **Hrohorowicz** Antoni z Pomorzan, **Nosek** Roman z Tarnowa, **Mendefik** Tomasz z Husiatyna i **Szwarc** Markus z synem z Przemyśla. Wszyscy zawiadamiają, że są zdrowi.

† Ś. p. Józef Gałęzowski.

Od dyrekcyi Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu otrzymujemy następujące wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Gałęzowskim:

Wobec pomyłki, jaka zaszła w pismach krajowych, które podały wiadomość o śmierci dra Ksawerego Gałęzowskiego (który umarł w r. 1907), prostujemy, że zmarł w Paryżu dnia 18 marca b. r. brat jego, prezes Muzeum Narodowego w Rapperswylu, **pułkownik Józef Gałęzowski**, w 83 roku życia, z którego zgonem Polska straciła jednego z ostatnich najzasłużeńszych przedstawicieli pokolenia r. 1863.

Powstanie styczniowe zastało Józefa Gałęzowskiego na stanowisku kapitana sztabu wojska rosyjskiego i profesora Akademii wojskowej w Petersburgu. Na apel Ojczyzny stanął w szeregu powstańczym. We wrześniu 1863 r. wszedł w skład Rządu Narodowego, powołany przez Traugutta na stanowisko dyrektora wydziału wojny, jako jeden z tych, którym dyktator najmocniej ufał. Szczęśliwy los uchronił go od szubienicy, na jakiej z upadkiem powstania zawisł jego towarzysze. Dni żywota dalszego poświęcił gorliwej służbie Ojczyźnie, a rozwinął ją w Paryżu na emigracyi. Po śmierci Władysława hr. Platera w r. 1889, został wykonawcą jego testamentu i kierownikiem Muzeum Narodowego w Rapperswylu, wyznaczony ku temu przez założyciela. Muzeum Narodowe jest obok Platera dziełem Gałęzowskiego; on bowiem ukochawszy je gorąco, przy wybitnych swych zdolnościach finansisty i z wielką ofiarą trudów bezinteresownych prawnie uporządkował i dźwignął z krytycznego położenia sprawy tej doniosłej placówki polskiej na ziemi obcej. Zdolnościami finansisty zasłynął Józef Gałęzowski w świecie francuskim jako współpracownik wielkiej instytucyi finansowej „Credit Foncier de France“, które wysunęło go na stanowisko naczelnego szefa ogólnej rachunkowości, a ostatnio jako szefa oddziału honorowego. Piastował także godność kawalera francuskiej legii honorowej.

W życiu emigracyi polskiej we Francyi brał poza tem czynny udział jako prezes Rady „Szkoły Polskiej“ na Batignolles, administrator humanitarnej emigracyjnej instytucyi „Czci i chleba“, a wkońcu jako przewodniczący Komitetu „Wolnej Polski“.

Zwłoki jego złożono na cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu 20 marca 1916.

Z Królestwa Polskiego.

Gimnazyum męskie w Kielcach. W wiadomości, zamieszczonej pod tym tytułem w 162 numerze naszego pisma, mylnie podano nazwisko kierownika gimnazyum, którym został p. Adolf **Bogucki** (nie Bogacki), profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Wyroki śmierci w Radomiu. Wyrokiem sądu wojskowego c. i k. komendy obwodowej w Radomiu z dnia 28 marca b. r. skazani zostali za zbrodnię dokonanego rabunku na karę śmierci przez powieszenie:

1) Feliks **Witoszyński**, urodzony w Radomiu, tam zamieszkały i przynależny, 22 lat liczący, rzymsko-kat., stanu wolnego, malarz pokojowy;

2) Ludwik **Kaczyński**, urodzony w Zwoleniu, powiat kozieniecki, tam przynależny i zamieszkały, 24 lat liczący, rzymsko-kat., stanu wolnego, zarobnik;

3) Antoni **Wasilowski**, urodzony w Rogowie, gmina Wolanów, powiat radomski, przynależny do Wieniawy, powiat radomski, ostatnio w Radomiu zamieszkały, 33 lat liczący, żonaty, bezdzietny, zarobnik.

Karę śmierci przez powieszenie wykonano dnia 29 marca b. r.

Stosunki w Koneckiem (gub. Radomska). Jak donoszą do »Gazety Radomskiej«, samopomoc współdzielcza ludności w powiecie koneckim czyni wielkie postępy.

Sekcya aprowizacyjna »Stąporków« powiatowego koneckiego komitetu obywatelskiego, zjednoczyła w łonie swej organizacyi, w formie udziałowego związku, dziewięć stowarzyszeń spożywczych wraz z ich filiami. Minimum udziału 1000 K, ilość udziałów nieograniczona; prywatne wkłady wpływają w formie odpowiednio oprocentowanej pożyczki. Tak powstały kapitał obrotowy daje możność sekcyi aprowizacyjnej rozwijać samoistną handlową działalność w hurtownych zakupach towarów, potrzebnych dla aprowizacyi okolicy za pośrednictwem udziałowych stowarzyszeń spożywczych. Organizacya ta cieszy się już jednak dużą popularnością wśród miejscowej ludności okolicznej i rozwija pożyteczną i poważną robotę ekonomiczną.

W tym miesiącu nie otrzymano już z sąsiedniego Opoczyńskiego powiatu monopolowego zboża i mąki, jest jednak nadzieja na samowystarczalne źródła i w obrębie koneckiego. Operacye handlowe mąką pszenną i jęczmieniem — są wzbronione, minimum ziarna potrzebnego do zasiewu otrzymać można za pośrednictwem miejscowej komendy obwodowej. Przywilej mielenia zboża posiadają nieliczne większe młyny walcowe — jak Baryczów Łąckiego i Kamienna Ożdżeńskiego. Kartofli jest duży zapas, ceny jednak loco stacya Końskie dochodzą do 2 rb. 50 kop. za korzec.

Odczuwać się daje ogromny brak tytoniów w trafikach, natomiast u niektórych sprzedawców prywatnych za bajońskie sumy można dostać i rosyjskich jeszcze specyałów. Zdarzają się śmieszne wypadki na tle rozpaczy nałogowych palaczy tytoniu. Za kawałek cygara gotowi są parę dni pościć.

W pracy kulturalno-narodowej pożyteczną rozwijają działalność koła nauczania analfabetów i samokształcenia. Czytelnia w Stąporkowie skupia abonentów książek i stale powiększa biblioteczkę. Koło »Ligi kobiet« pracuje skromnie a żywotnie. Uświadomienie narodowe wzrasta i zatraca się coraz bardziej tęsknota za urzędowymi opiekunami.

Ze świata.

W Czerniowcach i pod Czerniowcami. Jak donosi telegraficznie z Czerniowiec »Gazeta Wieczorna«, dnia 29 i 30 marca Czerniowce przybrały wygląd uroczysty, udekorowane chorągwiami, z powodu przybycia znakomitych gości, którzy zjechali dla obejrzenia frontu bukowińskiego w pobliżu Czerniowiec. Dwa dni bawili jako goście: prezydent kraju hr. Meranu, wnuk cesarza Franciszka Józefa, syn arcyks. Gizeli, poślubionej ks. Leopoldowi Bawarskiemu, ks. Jerzy Bawarski, generał hr. Bothmer, wódz armii bawarskiej. Towarzyszyło im wielu oficerów niemieckich. W przyjęciu, urządzonem na ich cześć, brało udział wielu wyższych oficerów, między innymi: generał kawaleryi Pflanzer-Baltin, von Corda, pułkownicy Fischer, Trautweiler i Obbauer. Po południu zwiedzali goście osobiście pod przewodnictwem generała kawaleryi Pflanzera-Baltina pozycye wojsk na najbliższym odcinku frontu i byli świadkami gwałtownego artyleryjskiego pojedynku bateryj austryackich i rosyjskich.

Po dwudniowym pobycie goście opuścili miasto.

Jak donoszą dzienniki czerniowieckie, na froncie tamtejszym rozpoczęli Rosyanie swoje ataki już dnia 28 marca, kiedy skierowali oni silny ogień działowy na nasze pozycye. Wywiązała się walka artyleryi, która w godzinach porannych osiągnęła swój punkt najwyższy. Nad ranem Rosyanie, a właściwie zapewne czynni na froncie besarabskim saperzy francuscy, pozostający pod naczelną władzą generała Pau, spowodowali wybuch wielkiej podziemnej miny na południe Karańczy, chcąc zniszczyć nasze rowy strzeleckie, jednakże mina eksplodowała przed naszemi pozycyami. Podczas dalszej walki działowej wojska rosyjskie obsadziły wyrwę i stamtąd miały zamiar wedrzeć się w nasze stanowiska. Zamiar ten jednak nie udał się im wcale. Przyjęto napastników silnym ogniem karabinów maszynowych, a austryacka artylerya zasypała nieprzyjaciela i wyrwę silnym ogniem, który zadał Rosyanom ciężkie straty. Napływowi rosyjskich rezerw przeszkodzono kontratakiem. Wojska austro-węgierskie utwierdziły się w posiadaniu wszystkich pozycyj. O godzinie 7 rano nie znajdował się już ani jeden Rosyanin w pobliżu austryackich pozycyj. Stwierdzono też tam po stronie rosyjskiej obecność **angielskich** lotników.

N. K. N. w Wiedniu. Piszą nam: Wobec objęcia prezesury N. K. N. przez prezesa Bilińskiego, stale przebywającego w Wiedniu, »komisaryat wiedeński«, jako taki, przestaje istnieć. Biura komisaryatu i N. K. N. przenoszą się na Wallnerstrasse, gdzie się znajduje biuro prezesa Bilińskiego. Kierownictwo biura prezydyalnego N. K. N. objął p. **Habicht**.

Ks. Witold Czartoryski zwołał posiedzenie swej grupy w pierwszej połowie kwietnia dla nominacyi delegatów do N. K. N.

Teatr polski w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Teatr polski cieszy się tutaj stałem a zasłużonem powodzeniem. Niestety, przedstawienia odbywają się tylko raz w tygodniu, w sobotę, ale publiczność odczuwa prawdziwą wdzięczność dla artystów, którzy, zmuszeni wypadkami wojennymi do przejściowego pobytu w Wiedniu, uprzyjemniają naszym rodakom wedle możności tułaczkę i przysparzają wcale pokaźnego fundusiku dla „Gospody Legionistów“, której przekazują cały czysty dochód z przedstawień. Artystyczne kierownictwo spoczywa w rękach Tadeusza **Rittnera** i Ign. **Nikorowicza** i dzięki tej okoliczności dobór sztuk jest nadzwyczaj staranny. Oto tytuły sztuk z ostatnich przedstawień: „Straceńcy“ Tad. **Konczyńskiego**, „Grube Ryby“ **Bałuckiego**, „Dzika Różyczka“ **Blizińskiego**, „Najazd“ **Kazeta**, „Dożywocie“ **Fredry**, „Moralność Pani Dulskiej“ **Zapolskiej** i t. d. Najbliższą nowością będzie sztuka **Rittnera** „Wilki w nocy“. Publiczność polska zapozna się więc w ten sposób z tą komedyą, jeszcze nim będzie wystawiona w „Burgteatrze“, gdzie została już przyjętą. Zespół składa się z doskonałych artystów i artystek, jak Wernicz, Łuszczkiewiczówna, Hohendlingerówna, Wierzejska, Zawadzka, Rotterowa, Wilamówna, pp. Berskiego, Brzeskiego, Bendy i innych, którzy zawsze zbierają liczne a zasłużone oklaski.

Sz.

Katastrofa tramwajowa w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: W piątek koło godziny 2 po południu przyszło w ulicy Linckiej w XIII. dzielnicy Wiednia do wielkiej katastrofy tramwajowej, której ofiarą padło przeszło 50 osób. Zderzyły się mianowicie dwa przepełnione wozy tramwajowe, z których jeden wyskoczył z szyn i przewrócił się wraz ze wszystkimi jadącymi, przeważnie dziećmi szkolnemi, na ziemię. Na miejscu katastrofy zjawiły się natychmiast wozy pogotowia ratunkowego i straży pożarnej. Ofiarą katastrofy padło 52 osób, z których przeszło 20 zostało ciężko zranionych.

Pierwsze karty na ziemniaki w Austryi. Rada miejska w Ujściu nad Łabą uchwaliła, jak donoszą dzienniki czeskie, zaprowadzić kartę na ziemniaki. Karta uprawniać ma do nabycia ¼ kilo ziemniaków na głowę dziennie. Równocześnie postanowiła Rada wprowadzić podwójne ceny na ziemniaki, to jest niższe dla uboższej ludności, wyższe dla zamożniejszych warstw. Uboga ludność miasta płacić będzie 16 hal., zamożniejsi 28 hal. za kilogram ziemniaków holenderskich. Ujście nad Łabą

jest pierwszem miastem w monarchii, które zaprowadza kartę na ziemniaki.

Skok z wysokości 3.500 metrów. Paryski »Journal« w korespondencyi z Verdun podaje wypadek, który należy do bardzo niezwykłych nawet wśród obecnej wojny, odznaczającej się chyba wszelkiemi nadzwyczajnościami. Nawet świadkowie tego wypadku, żołnierze z załogi twierdzy Verdun i otaczających ją fortów, odczuli grozę owego wypadku, a są to ludzie, którzy mieli czas i sposobność przyzwyczaić się do wstrząsających scen. Mianowicie jeden z francuskich balonów na uwięzi, zwanych przez wojako kiszkami, zerwał się z liny i jak strzała pomknął w górę. Siedział w łodzi balonu obserwator, porucznik, liczący 22 lata życia. Widziano, jak oficer ten wyskoczył z łodzi, ażeby zapomocą spadochronu opuścić się na ziemię. Widziano go, jak był igraszką silnego wiatru, który go unosił nad liniami niemieckiemi, i wszyscy byli pewni, że jest zgubiony. Ale nagle wiatr złagodniał i zmienił kierunek, a to uratowało porucznika, który lekko spadł na ziemię wśród okopów francuskich.

O tej nadzwyczajnej przygodzie podał ów porucznik następujące szczegóły: »Balon mój znajdował się na wysokości 1.080 metrów, gdy uczułem silne szarpnięcie. Sądziłem z początku, że przerwał się przewód telefonu i nie zwracałem na to uwagi, ale wkrótce spostrzegłem, że inny balon na uwięzi, który był w pobliżu mojego, staje się coraz mniejszy. Spojrzałem na miernik i stwierdziłem, że znajduję się na wysokości 1.600 metrów. Wiatr unosił mię ciągle w stronę okopów nieprzyjacielskich. Nie mogłem otworzyć wentyla, gdyż lina splątała się z innemi linami, a wszelkie próby odplątania spełzły na niczem. Miałem się już za zgubionego. Potargałem mapy i notatki, a kawałki rozrzuciłem na wiatr, ażeby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Tymczasem znalazłem się na wysokości 3.500 metrów. Pozostał mi tylko ratunek zapomocą spadochronu. Wyskoczyłem z łodzi. Runąłem gwałtownie w dół na jakie 50 metrów. Była to straszna chwila. Ale wnet uczułem, że spadam coraz powolniej. Widziałem pod sobą dokładnie okopy niemieckie. Na wysokości około 800 metrów zaczął mną rzucać wiatr. Byłem jego igraszką. Zacząłem tracić przytomność i pamiętam tylko, że mnie wiatr porywał trzy razy w górę. Bujałem w ten sposób około 20 minut, aż wreszcie w odległości 800 metrów od okopów niemieckich znalazłem się bez wypadku na ziemi.

Polacy w Brazylii. Do pism petersburskich donoszą kilka szczegółów z życia kolonii polskich w Brazylii. Przytaczamy, co następuje: „Niedawno, w sali Grand Hotelu, w Kurytybie odbył się koncert na rzecz ofiar wojny w Polsce, urządzony staraniem „Zjednoczenia Polek". Program koncertu, w którego skład wchodziły kompozycye Chopina, Moniuszki, Beliniego, był wykonany bez zarzutu. Sala koncertowa była zapełniona publicznością tak polską, jak i brazylijską. Wynik koncertu pod względem wykonania i pod względem zysku materyalnego na rzecz głodnych w Polsce przeszedł wszelkie oczekiwania. Nastrój zapanował w całej sali podniosły, gdy z estrady płynęły rzewne melodye swojskie, przed oczyma duszy przesuwały się swojskie krajobrazy, wywołane czarem polskich pieśni. I stanęła niewidziana dawno ziemia ojczysta w całej swojej krasie, gdy rodaczka nasza, W e n d o r f, zaśpiewała: „Z dymem pożarów", „Boże, coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dnia 5 grudnia Towarzystwo polskie w Rio Grande de Sul obchodziło rocznicę powstania listopadowego. Tegoż dnia cały orszak Towarzystwa, razem z dziatwą szkolną, udał się na nabożeństwo do kaplicy OO. Salezyanów, gdzie orkiestra polska odegrała kilka utworów polskich, a dziatwa szkolna odśpiewała niektóre pieśni polskie. Na zakończenie rodak nasz, ks. Stanisław, przemówił do zgromadzonych kilka słów, zachęcając ogół polski do dalszej wytrwałej pracy. Dnia 11 stycznia urządzono przedstawienie teatralne. Grano „Obronę Częstochowy". Prezes Stowarzyszeń polskich, H a r o n d a, prosił przy tej sposobności zebranych, aby w obecnej trudnej i ciężkiej chwili nie zapominali o braciach Polakach na ojczystej ziemi, którzy głód cierpią i żeby przyszli im według możności z pomocą materyalną".

Mianowania. Porucznikami w rezerwie w 18 p. p. obrony krajowej mianowani zostali pp Wolf Antoni, Estreicher Rudolf, Gliński Filemon, Sławik Bolesław, Haupt Maryan, Wierdak Kazimierz, Kościński Edward, Kosb Michał.

Odznaczenie. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność (Signum laudis) otrzymał kapitan Tadeusz S t e l c z y k przy komendzie wojskowej w Serajewie.

Odznaczenie. Za zasługi, położone dla Legionów polskich, otrzymała p. dr Ada M a r k o w a honorową odznakę Czerwonego Krzyża II. klasy z dekoracyą wojenną. Na czele sekcyi szpitalnej krakowskiej Ligi kobiet stoi od początku jej powstania p. dr Markowa i z jej inicyatywy powstał w Rabce szpital dla legionistów, utrzymywany przez wszystkie Koła Lig w kraju, który to szpital został następnie przejęty przez galicyjski Czerwony Krzyż.

Kursa psychopedagogiczne (Uniwers. sala XXXV)

Poniedziałek 3 kwietnia godz. 6—7 dr S i k o r s k a „Fizyologia wieku dziecięcego; godz. 7—8 dr O d r z y w o l s k i „Psychopedagogika.

Wtorek 4 kwietnia godz. 6—7 dr S i k o r s k a „Fizyologia wieku dziecięcego"; godz. 7—8 prof. dr H e i n r i c h „Psychologia ogólna".

Środa 5 kwietnia godz. 6—7 prof. dr H e i n r i c h „Psychologia ogólna"; godz. 7—8 dr S i k o r s k a „Fizyologia wieku dziecięcego".

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

W niedzielę po południu: „Zgon miłości".
wieczór: „Zemsta Kasznura".
W poniedziałek: Koncert Heleny Ruszkowskiej.
We wtorek: „Zemsta Kasznura".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Niedziela 2 kwietnia po południu: „Podziemna Rosya".
wieczorem: „Zbójcy".
Wtorek 4 kwietnia: „Zbójcy".

Ślub p. S t e f a n a S z e w c z y k a, profesora gimn. i nadporucznika przy c. i k. komendzie stacyjnej w Stryju, z p. A n i e l ą D ź w i g a i e w s k ą, córką ś. p. Franciszka i Kazimiery z Zabierzowskich, właścicielki dóbr ziemskich, odbył się dnia 4 marca b. r. w kościele parafialnym w Korzenny. 2533

Zmarli.

Ks. Soter O r t y ń s k i, gr.-kat. biskup dla Rusinów, przebywających w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, umarł dnia 24 marca w Filadelfii na zapalenie płuc, przeżywszy lat 50. Biskupem dla Rusinów w Ameryce był od marca 1907 roku.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Kolumnę Legionów: Szkoła LII męska im. M. Kopernika 58 K 10 h.

Na Legiony: Personal kolejowy warsztatu sygnałowego 3 K; ks. Józef Szurek 165 K, zebrane w dzień Zwiastowania N. M. P. od parafian w Ulanowie, zachęconych do ofiary wygłoszonem przez niego patryotycznem kazaniem.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Porucznik Legionów pols. Józef Okołowicz 50 K z racyi ocalenia życia dziecku przez operacyę chirurgiczną, dokonaną przez dra Reca; za pośredn. dra Juliusza Chodackiego grono adwokatów w N. Sączu 80 K zamiast wieńca na trumnę radcy sądu ś. p. Andrzeja Filipowicza; dr Maksymilian Maiss, sędzia w Grybowie 30 K zamiast wieńca na trumnę radcy sądu ś. p. Andrzeja Filipowicza; żołnierze 45 dywizyi obr. kraj. 25 K za pośredn. Józefa Szafrana; Gustaw Chrobakiewicz 15 K, zebrane z okazyi imienin Józefa Wintera w Dębicy; Władysław Kwieciński, urzędnik drogowy Wydz. kraj., 100 K zebrane przy budowie lodowców w Brandwicy; Jan Filip, kier. szkoły w Pnikucie, 44 K 71 h zebrane podczas szczepienia ospy przez słuch. med. Edwarda Stolarskiego; Wiktor Jasiński 5 K.

Na fundusz im. Piłsudskiego: Liga kobiet N. K. N. w Jordanowie 51 K 34 h zebrane 19 marca 1916; urzędnicy Związku ekonom. Kółek roln. w Bielsku 25 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Janiny Gawędzkiej, córki swego kolegi; Koło Ligi kobiet w Kałuszu 100 K, jako połowę dochodu z odczytu o Józefie Piłsudskim.

Na podarki wielkanocne dla żołnierzy Polaków i legionistów: Zygmunt Nuzikowski, właściciel Baru amerykańskiego, 54 K zebrane w jego lokalu; uczniowie kl. IV żydowskiej szkoły lud. 5 K za pośredn. L. Silbersteina (w nr. 163 mylnie wymienione); B. Masłowski 20 K; W. Stamirowska 8 K; dr Adam Doboszyński 20 K; Natalia Doboszyńska 10 K; Jadwiga Doboszyńska 2 K; Adam Doboszyński 2 K.

Dla głodnych Warszawy: H. S. w J. 4 K.

Dla staruszki W. P.: W. Stamirowska 2 K; Julia Hantschlowa 2 K.

Z teatru miejskiego.

»Zemsta Kasznura«, sztuka fantastyczna ze śpiewami i tańcami Zofii Rogoszówny.

Wśród wielu rodzajów scenicznej literatury, feerya czyli fantastyczne widowisko, ma swoje uzasadnione uprawnienia, jako dział teatralny, mający specyalne zadanie oddziaływania na wyobraźnię młodocianych umysłów i dostarczania im miłej i pouczającej rozrywki. Nasza w tej dziedzinie sceniczna literatura jest dosyć uboga i z tego względu każde usiłowanie przysporzenia jej nowego utworu o cechach feeryi powitać należy z wdzięcznością i uznaniem. Tym razem usiłowanie to podjęła autorka młoda, dobrze zapisana na niwie piśmiennictwa dla dzieci, co z góry pozwalało się spodziewać, że jej utwór, na którym niezawodnie położył swe piętno talent, odpowie wymaganiom i wypełni dotkliwą lukę w odnośnym dziale literatury scenicznej, odczuwać się dającą.

»Zemsta Kasznura«, bajka o charakterze oryentalnym, zbliżona pomysłem i treścią do baśni z tysiąca i jednej nocy, jest feeryą wyłącznie dla dzieci pisaną i przeznaczoną. Okres zbliżających się świąt potrzebę tego rodzaju widowiska zupełnie uzasadnia. W przewidywaniu też powodzenia sztuki, dyrekcya przybrała utwór ten w bogatą i efektowną szatę dekoracyjną i kostyumową oraz stworzyła do niej cały aparat widowiskowy, nieodłączny od tej kategoryi scenicznych przedstawień.

P. Zofia Rogozówna jest autorką bardzo utalentowaną i do napisania feeryi teatralnej dla dzieci niewątpliwie w pierwszym rzędzie powołaną. Ale pierwszy jej utwór »Zemsta Kasznura« ma wszystkie cechy i niedomagania pierwocin teatralnych, przeznaczonych na to, aby torowały drogę dziełom następnym. Przedewszystkiem wątek baśni, podjętej przez autorkę, jako zawiązek działania scenicznego, jest zbyt skąpym, aby mógł wystarczyć dla akcyi trzyaktowej. Widocznie obawiała się splątania prostego pomysłu nadmiarem szczegółów, a ta ostrożność nie wyszła na dobre sztuce, w której jako zasadniczy błąd wyczuwać się daje ubóstwo treści i głębszej przewodniej myśli. Opowieść o mściwym czarodzieju Kasznurze, który pragnąc zagarnąć księstwo Kalifa Mirzy wkrada się w przebraniu na dwór jego i sprzedaje mu środek czarodziejski, mocą którego kalif wraz z wezyrem przemieniają się w bociany i zapomniawszy słowa zaklęcia długi czas błąkają się w tej zmienionej postaci, dopóki zamieniona w sowę narzeczona kalifa nie dopomoże im do odzyskania pierwotnej ich postaci przez podsłuchanie słowa odczyniającego — oto cała treść sztuki. Mściwy Kasznur ponosi zasłużoną karę zamieniony w bociana i umieszczony na pośmiewisko tłumu w klatce w zwierzyńcu kalifa. Kalif zaślubia odzyskaną księżniczkę a wielki wezyr swą groźną małżonkę. Osnucie na tak mało skomplikowanym wątku scenicznej feeryi przedstawiać musiało znaczne trudności. To też widoczne luki w działaniu wypełniają z konieczności tańce żab i bocianów, korowody zaczarowanych gnomów i czarownic śpiewających i skaczących bez umotywowanego powodu, w takt bardzo zręcznej miejscami szczerze melodyjnej muzyki Michała Świerzyńskiego.

Artyści grający w tej feeryi pola do popisu mają nie wiele. W głównych rolach pp. Biegański, Szymborski i Nowakowski oraz p. Kaminńska starali się w interpretacyi ról nie bez powodzenia utrzymać styl baśni. Resztę zadania rozbawiania widowni wziął na siebie zespół żab i bocianów, na czele których Nina Dolli w przepięknym kostyumie ujmowała wytwornym wdziękiem tańca i kunsztem ewolucyi baletowych. Z młodego personalu zwracały na siebie uwagę Dygatówna i Walewska, pierwsza za ładnie wygłoszony prolog, druga za zręcznie graną rólkę bocianki.

Świat dziecięcy, dla którego sztuka wyłącznie się nadaje, będzie miał niezawodnie źródło uciechy w podziwianiu zespołu żab, bocianów i czarownic, tworzących zaklęte królestwo Kasznura. Efektowne kostyumy i nowe dokoracye przedstawiają się istotnie bardzo ładnie, reprezentując znaczny nakład kosztów, zgoła nie usprawiedliwiony wartością sztuki. Jako widowisko dla dzieci na czas świąteczny »Zemsta Kasznura« może mieć uprawnienie w teatrze, ale umieszczenie jej na afiszu obecnie, jako nowości bieżącego repertoaru nie wydaje nam się pomysłem właściwym. *W. Pr.*

Wojna.

Wyjaśnienie w sprawie zarządzeń Holandyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Haga, 2 kwietnia.

Z powodu różnych pogłosek, jakie obiegają, zwróciło się Biuro Korespondencyjne do miarodajnego miejsca o wyjaśnienie. Zakomunikowano mu z wszelką pewnością, że zawieszenie urlopów wojskowych nie stoi w związku z żadnem zawikłaniem dyplomatycznem między Holandyą a jedną ze stron wojujących.

Haga, 2 kwietnia.

Tajne posiedzenie t. zw. Komitetu generalnego drugiej Izby odbędzie się najbliższego dnia obrad z początku zwykłego posiedzenia.

Atak Zeppelinów na Londyn i wybrzeże Anglii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi:

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia eskadra okrętów powietrznych marynarki zaatakowała Londyn i miejscowości angielskiego wybrzeża południowo-wschodniego.

City londyńskie między mostem londyńskim a mostem Tower, doki londyńskie, północno zachodnią część Londynu z jego obozami wojskowymi i zakładami przemysłowymi koło Enfield i fabrykami materyałów wybuchowych koło Waltham-Abbey — na północ od Londynu — obrzucono wydatnie bombami. Nadto rzucono szereg bomb wybuchowych i zapalnych ponad Lowestoft, zaatakowawszy poprzednio skutecznie baterye koło Stowmarket.

Na północny zachód od Harwich zmuszono jedną baterye koło Cambridge do milczenia i zaatakowano także rozległe zakłady fabryczne. Nadto obrzucono bombami budowle portowe i fortyfikacye nad rzeką Humberem i zmuszono tamże trzy baterye do milczenia.

Ataki miały skutek bardzo dobry. Jak nasi lotnicy w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzili, powstało wiele pożarów i zawaleń. Mimo nader silnego ostrzeliwania wszystkie okręty powietrzne wróciły z wyjątkiem L 15.

L 15 wedle własnego doniesienia został trafiony i musiał opuścić się przed Tamizą na wodę. Poszukiwania, podjęte przez naszą siłę zbrojną, dotąd pozostały bez skutku.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Sytuacya wojskowa i gospodarcza Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 kwietnia.

O wczorajszem poufnem oświadczeniu zastępcy ministra wojny donoszą uzupełniająco co następuje:

Minister podał do wiadomości, że Niemcy mają dostateczny materyał w ludziach dla uzupełniania armii. Nie jest zamierzone przedłużenie obowiązku służby wojskowej poza rok 45 życia, owszem Niemcy są w tej szczęśliwej sytuacyi, że mogą ludzi, którzy w ciągu wojny przekroczyli 45-ty rok życia, z frontu wycofać. Przypisać to należy głównie nadzwyczajnej opiece nad rannymi, wskutek której nader wysoki procent rannych wraca znów do armii. Podane przez ministra cyfry strat są o wiele mniejsze niż znane straty nieprzyjaciela.

Podobnie jak z ludźmi, ma się rzecz i z surowcem. Zapewne z tym i owym surowcem trzeba się oszczędnie obchodzić, niema jednak powodu do żadnych obaw nawet gdyby wojna długo potrwać miała. Minister wystawił wojskowemu przemysłowi i wojskowym instytutom technicznym wspaniałe świadectwo, stwierdzając, że właśnie ostatnie sukcesy, osiągnięte pod Verdun, dowodzą, iż przemysł podołał wszystkim wymaganiom.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 kwietnia.

Konwent seniorów parlamentu zgodził się na to, by w następną środę, czwartek i piątek odbyły się plenarne posiedzenia z porządkiem dziennym: etat kanclerza państwa i urzędu spraw zagranicznych. **Na posiedzeniu środowem zabierze głos kanclerz państwa.**

Znaczenie zajęcia Malancourt.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 2 kwietnia.

Sprawozdawcy wojenni tutejszych dzienników podkreślają wielką doniosłość zajęcia Malancourt. **Nieprzyjaciel stracił silną fortyfikacyę. Stanowiska francuskie są obecnie jeszcze dotkliwiej zagrożone.**

Bombardowanie Belfortu.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 2 kwietnia.

»La Frontier« donosi:

Niemcy ponownie bombardują z wielką gwałtownością Belfort z dział wielkokalibrowych. W mieście wybuchła panika.

Toasty Sonnina i Asquitha.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Rzym, 2 kwietnia.

Podczas obiadu w konsulcie minister spraw zagranicznych S o n n i n o i minister premier A s q u i t h wygłosili toasty.

Toast Sonnina.

Minister Sonnino powiedział: Witam Waszą Ekscelencyę z jak najżywszem zadowoleniem imieniem rządu włoskiego i jako wierny tłómacz gorących uczuć całego narodu. Wasza obecność umacnia w nas świadomość tradycyjnej przyjaźni, która łączyła nasze narody i rządy podczas tak wielu historycznych zmian. Przyjaźń Włoch i Anglii znachodzi swoje podstawy zarówno w głębokiem i ogólnem uczuciu zaufania, jak i w rzeczowej harmonii interesów gospodarczych i politycznych. Te przekazane tradycyą węzły zostały obecnie umocnione braterstwem broni i sojuszami, wiążącymi nas z innymi szlachetnymi narodami, z którymi wspólnie toczymy bezprzykładną walkę o sprawiedliwość i wolność ludów.

Odpowiedź Asquitha.

A s q u i t h powiedział: Przynoszę Włochom, ich królowi i ich potężnej armii i siłom na morzu wyrazy naszej solidarności, i naszą ufność w tryumf sprawy nas wiążącej. Pragnę wyrazić im żywą radość z powodu serdecznego i entuzyastycznego przyjęcia, jakie mi zgotowano. Nasze oba ludy dzisiaj mimo przestrzeni je dzielącej i różnicy ich temperamentów bardziej niż kiedykolwiek rozumieją siłę węzłów, wiążących je od przeszło pół stulecia przez równość zasad i jednolitość interesów politycznych i gospodarczych. Naród angielski jednomyślnie śledzi z sympatyą heroiczne walki narodu włoskiego, o oswobodzenie i jedność. Losy chciały, iż w chwili najważniejszej, kiedy wspólnym ich aspiracyom i zasadom groziło niebezpieczeństwo, oba ludy znalazły się w braterskim sojuszu, by bronić sprawy wolności i uzyskać poszanowanie dla praw wszystkich narodów zarówno słabszych, jak silniejszych. Silni przez jedność wszystkich naszych sojuszników, przetrwamy wspólnie największe próby z niewzruszonem zaufaniem w tryumf końcowy, który potwierdzi te istotne prawa.

Asquith na posłuchaniu u papieża.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 2 kwietnia.

Angielski premier ministrów Asquith przyjęty będzie dziś na posłuchaniu przez papieża. W podróży powrotnej Asquith odwiedzi główną kwaterę włoską, gdzie go przyjmie król Wiktor Emanuel na posłuchaniu.

Ofiary katastrofy okrętu „Provence".

Frankfurt, 2 kwietnia.

Wedle wiarygodnych doniesień z Paryża, na francuskim krążowniku pomocniczym »Provence«, zatopionym dnia 26 lutego na morzu Śródziemnem, znajdowało się ogółem 4.000 żołnierzy. Z pośród ocalonych przewieziono na Maltę 296 żołnierzy a na Milos 400 żołnierzy, tak że ofiarą katastrofy padło około 3.300 ludzi.

Fałszywe pogłoski o odrębnym pokoju z Turcyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

Z urzędu spraw zagranicznych donoszą Biuru Reutera, że ani urzędowo ani nieurzędowo nie jest nic wiadomo o pogłoskach, obiegających w Atenach, jakoby między emisaryuszem Turcyi a przedstawicielami mocarstw koalicyi odbyły się konferencye w sprawie odrębnego pokoju z Turcyą.

Następca tronu serbskiego i Pasicz w Londynie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

Następca tronu serbskiego wraz z Pasiczem zostali urzędownie przyjęci. Następnie był następca tronu przyjęty przez króla i królową.

Ruch strajkowy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 1 kwietnia.

Podczas rozprawy w sądzie amunicyjnym oświadczył obrońca robotniczy Mitchell, że **jest mało widoków zakończenia strajku, jak długo sześciu uwięzionych przewódców nie zostanie puszczonych na wolność.**

Dalej oświadczył: *Wczoraj reprezentowali ci przewódcy może trzy tysiące robotników, jutro mogą przedstawiać już 30.000.*

Stany Zjednoczone a Niemcy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 2 kwietnia

Przewodniczący komisyi senatu dla spraw zagranicznych senator Stone, i przewodniczący komisyi Izby reprezentantów Flood odbyli z sekretarzem państwa Lansingiem konferencyę w sprawie łodzi podwodnych. Urzędowo nie uważają sytuacyi za groźną. Rząd oczekuje wiadomości od ambasadora amerykańskiego w Berlinie, zanim podejmie jakikolwiek nowy krok. Przypuszczają, że nic się nie stanie, chyba, gdyby w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzono, że jakaś niemiecka łódź podwodna dokonała ataku w sposób sprzeciwiający się prawu międzynarodowemu.

Waszyngton, 2 kwietnia.

(Biuro Reutera). Stany Zjednoczone zapytały Niemcy, czy niemiecka łódź podwodna zatopiła okręt »Manchester Engineer«.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 kwietnia.

Śmierć ks. Avarny.

Rzym. Były ambasador u dworu wiedeńskiego ks. Avarna zmarł.

Nowe powołanie w Anglii.

Rotterdam. »Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu: Na dzień 5 maja mają być powołani żonaci mężczyźni w wieku od 27 do 36 lat.

Przekupstwa przy dostawach wojskowych.

Rotterdam. »Maasbode« dowiaduje się z Londynu: Wedle telegramu z Otawy, tamtejsze kierownictwo armii zawikłane jest w skandal, dotyczący dostaw dla armii. Trzy osoby wzięły łapówki w sumie miliona dolarów.

Otawa. Osoby, które są zawikłane w skandal dostaw wojskowych, obwinione są o to, że otrzymały łapówki w związku z zamówieniami na zapalacze granatów, które oddały do wykonania firmom w Stanach Zjednoczonych. W aferę zawikłany jest także pułkownik Allison, mąż zaufania ministra wojny Hoguesa, który bawi obecnie w Londynie. Prezydent ministrów Borden zaproponował parlamentowi, żeby wysadzić śledczą komisyę sądową. Minister wojny wraca niezwłocznie do Kanady.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf [illegible].

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Stanisław Choróbski
słuchacz medycyny,
ułan 6 szwadronu Legionów polskich,
poległ dnia 2 marca 1916 roku w 20-tym roku życia.

Nabożeństwo żałobne
odbędzie się dnia 4 kwietnia o godzinie 8 w kościele OO. Zmartwychwstańców.

†

Antoni Trzaska Zabielski
emerytowany urzędnik ordynacyi przeworskiej i dyrektor filii łańcuckiej Kasy zaliczkowej w Przeworsku, uczestnik ostatniej walki o niepodległość,

po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 30 marca 1916 roku, w 74 roku życia.

Eksportacya zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Przeworsku odbyła się dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano, a następnie zwłoki przewiezione zostały do grobowca rodzinnego w Kosinie.

O tem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych stroskane dzieci i wnuki.

Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą

PODZIĘKOWANIE.

Zwierzchności gmin: Bączałka, Czarna, Głobikówka, Gorzejowa, Grudna Dolna, Grudna Górna, Jaworník, Kamienica Dolna, Kamienica Górna, Lipiny, Machowa, Pilźnionek, Siedliska, Smarzowa, Żdziary, pow. Pilzno, składają

pp. Miecz. [illegible] i [illegible],

słuchaczom medycyny uniw. Jagiell., serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie masowego szczepienia ochronnego przeciwko ospie w tychże gminach, mimo trudnych warunków terenowych, oraz za nader uprzejme obchodzenie się z ludnością. 2551

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 12. Rządca drukarni L. K. Górski.